

Rząd Gwatemali chciał zatuszować winę za masakrę

11 listopada 2012

Na początku października 2012 roku wojskowy rząd prezydenta Gwatemali, Otto Pereza Moliny brutalnie spacyfikował protest Majów K'iche z departamentu Totonicapán. W rezultacie gwałtownej akcji gwatemalskich sił bezpieczeństwa zginęło siedem osób, a trzydzieści cztery inne zostały ranne. Wojsko i policja przybyły do Cumbre de Alaska, położonego na odcinku autostrady panamerykańskiej, 4 października o godzinie 9:30 nad ranem.

Setki członków społeczności K'iche zebrało się tam by zaprotestować przeciwko wysokim kosztom energii elektrycznej, zmianom w systemie edukacji oraz reformom konstytucyjnym, które zmniejszą samorządność tubylczych mieszkańców.

Relacje na temat przebiegu zajść są sprzeczne, potwierdzonym jednak pozostaje fakt, że w pewnym momencie na miejscu demonstracji pojawiły się trzy pojazdy wojskowe i policyjne, a sami funkcjonariusze oddali ponad sto strzałów w kierunku zgromadzonego tłumu. Na początku rząd dementował te donosy, utrzymując, że policjanci nie byli uzbrojeni. „Będę stanowczy” – perorował totumfacko minister spraw wewnętrznych, Mauricio Lopez Bonillo – „Armia i policja, które zjawiły się na miejscu nie nosiły broni. Posiadali pośrednie środki, gaz łzawiący i gaz pieprzowy. Są one zgodne z protokołem. Członkowie społeczności zaatakowali samych siebie”.

Gdy niedługo po tym opublikowano zdjęcia żołnierzy wyposażonych w karabiny szturmowe, rząd szybko zmienił swoje oficjalne stanowisko. Tym razem, żołnierze byli zaopatrzeni w karabiny, ale strzelali z nich tylko w powietrze, tak aby nastraszyć demonstrantów, którzy rzucali w ich kierunku kamieniami i kijami. Pełne dochodzenie w sprawie wydarzeń z

Cumbre de Alaska wykazało, że ośmiu żołnierzy oddało strzały bezpośrednio w stronę protestujących, co całkowicie mijało się ze wszystkimi wersjami przedkładanymi wcześniej przez gwatemalską administrację. Prokurator generalny Gwatemali oskarżył pułkownika Juana Chiroya Salę, dowódcę oddziału wysłanego do departamentu Tototnicapán oraz ośmiu żołnierzy zamieszanych w wydarzenia, o udział w pozasądowym zabójstwie. Dinah Shelton, komisarz Międzyamerykańskiej Komisji Praw Człowieka (IACHR) pochwaliła biuro prokuratora generalnego Gwatemali za niezależne stanowisko. „Teraz jest bardzo ważnym” – podkreślała – „by dochodzenie sądowe trwało dopóki wszystkie fakty nie zostaną wyjaśnione, a odpowiedzialność karna jasno ustalona. Istotne znaczenie ma również to, by władze Gwatemali przyjęły mechanizmy, które pozwolą uniknąć nadmiernego użycia siły przez funkcjonariuszy państwowych podczas protestów i demonstracji”.

Domingo Hernandez ze społeczności gwatemalskich Majów skierował apel do obywateli całej planety: „Prosimy społeczność międzynarodową, aby ta zwracała większą uwagę na to, co dzieje się w Gwatemali. Nie możemy pozwolić na powrót do przeszłości, na nowe masakry. Mieszkańcy Gwatemali chcą żyć w pokoju i odzyskać swój kraj z powrotem, z rąk oligarchii i wojska, chcą odzyskać demokrację, którą odbiera się nam od setek lat”.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Na podstawie: culturalsurvival.org, prensa Libre.com, indigenouspeoplesissues.com

Dla „Wolnych Mediów